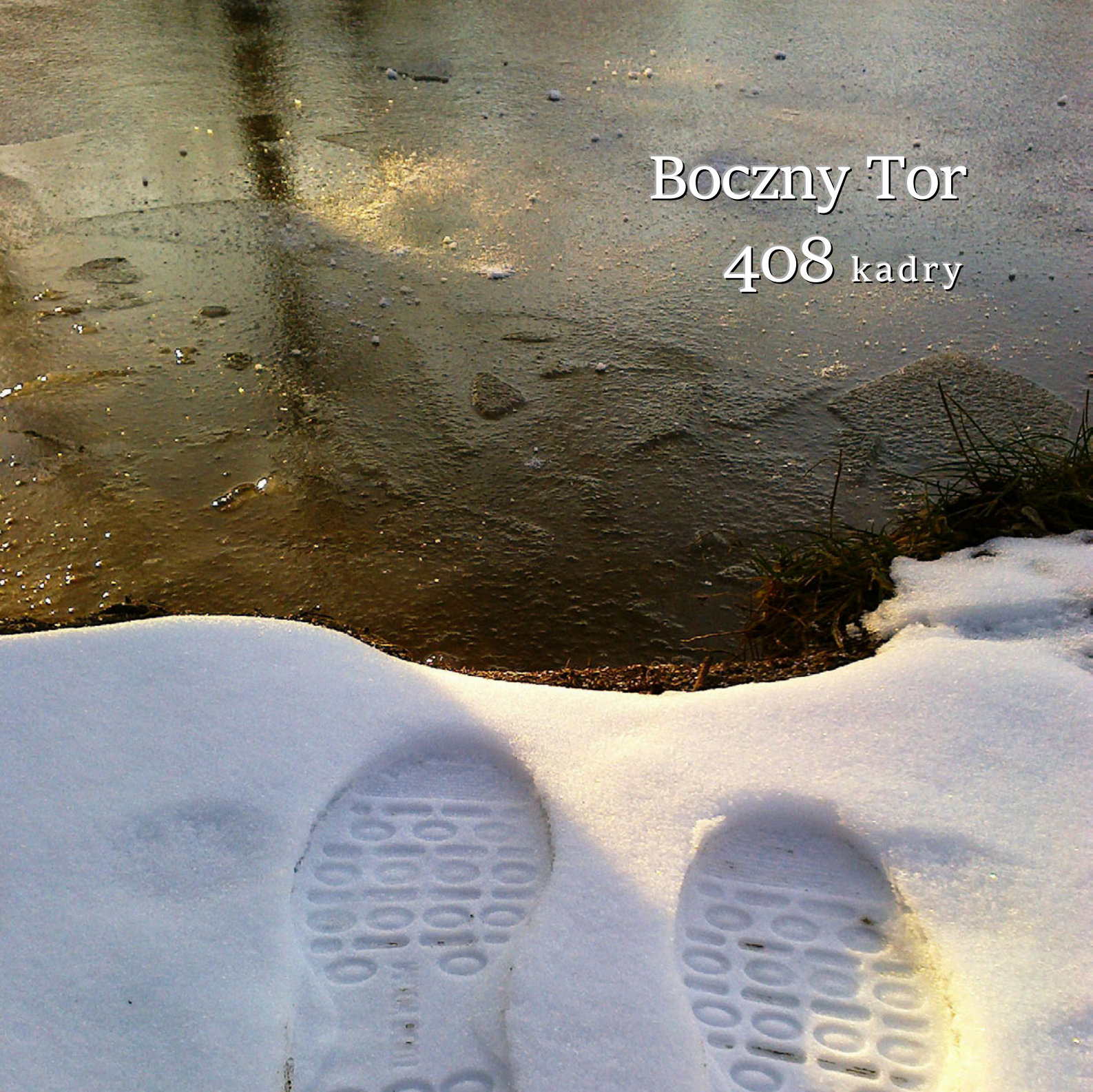


Boczny Tor

408 kadry



Ciekawe, z której strony przyjdzie atak. Może wchłonie zapadająca się ziemia lub powali ciosem pionowym znad głowy? Na rozmyślaniach straciłem czas nieprzeliczony, ufając w los łaskawy, a częściej bezmyślnie odpuszczając, bo na aż tu nagle nie ma się jak przygotować: będzie, co będzie.

Tak było, nie dbałem o przyszłość. W moim jest — jest marazm: oswojony, wyzuty ze wstrząsów i obaw; mogę już stracić wszystko, to tak niewiele. I nikogo nie powinno obchodzić, skoro mnie zajmuje, dokąd zmierza trop. Żart ponury śmieszny przez łzy, jeśli.

Szczęście to przekleństwo. Presja szczęścia prowadzi w depresję. Chodzimy po zmarzłych grudach, a gdy się rozpuszczą, stają się grząskim błockiem.



ZAKAZ
WIESZANIA SIĘ
NA KOSZU

Zakaz wieszania się na koszu. Mój ulubiony zakaz. Obejmuje fizyczną swawolę, zasady dyscypliny, refleksję nad kondycją, sportową wolę przerwania niemocy. W lepszym świecie, który mogłem (?) powołać do życia i być w nim, pewnie zadowolenie wypełniłoby komórki po brzegi i pękałabym z rozkoszy trwania, ciesząc się każdym kolejnym dniem przynoszącym w darze nowe wyzwania — powiększałbym przestrzeń radości, robił zapasy dobra.

Czy obawy są proporcjonalne do stanu posiadania?
Co znaczy koniec — dla kogoś, kto nie ruszył z miejsca?
Znam odpowiedź, coraz mniej przeraża. Nie znajduję pocieszania w żadnym słowie, które wypowiadam.
Zbieram cierpliwie okruszki tych paru chwil niedbale porzuconych po drodze. Daremne to i głupie.



Pobudki... Są dni, w które wchodzisz bez pytania i takie, co wymagają przeniesienia zwłok w inny wymiar. Zazwyczaj translokacja jest ostatnim ruchem konika szachowego: wyjść gdziekolwiek.

Oto znalazłeś patyczek. Gombrowiczowski kosmos, jeśli miałbyś choć odrobinę wysiłku na zbyciu, a nie kłopotał się liczeniem kroków donikąd. Mijasz obcych ludzi. Akcja ratunkowa nie ruszy. Brak sygnału.

Gra na przeczekanie to najmarniejsza z gier, zmęczenie uśpi na trochę, ale nie obudzisz się wyspany. Pobliskie krajobrazy do znudzenia przypominają te ze zdjęć, których nie posortowałeś od lat. Dni się dodają: żyjesz prawem serii. Żałosne jest to, że nie złożysz w całość tej puli, z której wciąż odejmujesz.



Kolory mają swoje tajemnice i rozszczelniają okowy niechętnie. Nam się zdaje, że niedbale i nie mamy umiaru w podążaniu za spełnieniem czy choćby migawką zadowolenia. Nie powstrzymuje nas żadna przestroga z przeszłości, na blade ślady nakładamy gruby kontur pewności. Skąd to się bierze, że nie wierzymy w nasz koniec, że skłonni jesteśmy lewitować w byle nadziei albo w nadziejach nie byle jakich? Lub kpić sobie.

Kolory mówią do nas: ten rysunek nie jest pusty, wyobraź sobie: świat pęka w szwach. Widzisz tylko to, co przedostaje się przez szczeliny bezbarwnej materii. Wydrążone serce nie wypełni się samo. W tajemnicy nic się nie kryje. Zamknij oczy, zobaczysz, że cię nie ma. Zamknij oczy i nie wracaj.









STANISŁAW WYSPIAŃSKI



STANISŁAW NIEWYSPIAŃSKI